

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

- w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans.
w Księgarni Polskiej, 20, rue de Seine-St-Germain.

Cena prenumeraty:

Na rok fr. 20
Na pół roku fr. 10
Na trzy miesiące . . fr. 5

Dziennik wychodzi co tydzień,
w sobotę.

N^r 37.

DNIA 13 PAŹDZIERNIKA 1860 ROKU.

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni A. Francka, 67, rue de Richelieu.
w Londynie: u p. A. Krasińskiego
10, Duke Str. St-James's.
Oraz we wszystkich urzędach pocztowych w Prusiech.

(Wszelkie zgłoszenia dotyczące niniejszego pisma, tudzież przesyłanie reklamacyj i listów, mają być adresowane: a M. J. K. Ordyniec, 6, quai d'Orléans, à Paris.)

Cesarz rossyjski odmówił balu, który dla niego w imieniu obywatelstwa litewskiego, urządził generał gubernator Nazimow: tak nam donosi korespondencya, którą poniżej umieszczamy. Z radością, z uczuciem narodowego zadowolenia, zapisujemy ten objaw obywatelskiej godności. Z radością, z uczuciem narodowej dumy, poznajemy tu naszą dawną, tę naszą drogą Litwę, niezłomną na wieki w tej wierze dla Polski, którą razem z wiarą Chrystusową ślubowała przed wiekami? Nie pomogły namowy odstępców, nie pomogły groźby ani kłamstwa urzędników. Prawda w jasnym okazała się świetle; ani jej ukryć przed cesarzem nie zdołano, ani car jej przed światem dłużej ukrywać nie potrafił. Obywatelstwo Litwy mogło, raz, przy rozpoczynającym się panowaniu, wyciągnąć do młodego cara dłoń, z odwołaniem się do jego szlachetności, do sprawiedliwości, do przezorności wreszcie; mogło raz, pomimo nieprzystannego żalobu, przybrać świąteczną jeśli nie radosną postać i uganiającą się za uciechą młodej panującej parze dozwolić w starym grodzie Litwy jednego dnia zabawy. Ale ponawiać nie mogło objawów kłamliwych, nie mogło — zwłaszcza pomnąc, że z obietnic przez cara głoszonych, żadna skutku nie przyniosła, ani żadna prośba obywateli nie została wysłuchana. Daremnie, pełniąc swój obowiązek, kilka miesięcy strawił p. Nazimow na prośbach i ostrzeżeniach. Daremnie, najświętszy pomijając obowiązek, kilku niegodnych usiłowało własnym nadskakiwaniem pociągnąć za sobą wszystkich, albo choć oziębłość ich pokryć. Bierność niewzruszoną zachowała Litwa; ściślem ale łodowatą na rozkazy władzy posłuszeństwem pokazała to, czego żaden głośny objaw nie dowiodłby jawniej. Płacąc nałożone na nich tak zwane ofiary, na przyjęcie i ubawienie w przejeździe cara, nie ruszali się obywatele z okolic swoich, albo chronili się w głąb kraju lub za granicę, byle od tej zabawy uciec; byle nie patrzeć na wroga, a nade wszystko nie dopuścić pozorowi nawet, żeśmy o krzywdach naszych zapomnieli, z przemocą się pogodzili, przestali od Boga i ludzi wygłądać sprawiedliwości, a stawiać dowody, że na nią zasługujemy. Cześć za to i wdzięczność, braci naszej Litwie!

Teraz z kolei pokaże się Warszawa. Pokaże, jak się czuje wobec trzech mocarzy, na których zjazd blizki w stolicy Polski świat cały ma dziś oczy zwrócone. Zaprawdę, czasy są takie, że ktokolwiek ma oczy, kto ma zmysł otwarty, ten nad sobą pilnie i surowo się zastanawia. Europa jakby w przetworzeniu. Dla wszystkich nad-

chodzi godzina obrachunku: dla narodów i dla królów, dla tych co długo uciskali i dla uciskanych. Ale jedni jak drudzy tego tylko wygłądać dla siebie mogą, czego warci, na co zasługują. Nie pomoże urok praw dawnych; stanowić będzie wierność i dzielność obstających przy prawie; nie pomoże wykręt, ani kłamstwem zdobyta łaska niczyja; prawda i zacność, prawda i moc jaką daje, to jedno przemoże. Mamy nadzieję, że Warszawa pokaże tym razem, iż godna jest być stolicą naszą. Niejeden tylko car ma stanąć w jej murach. Trzej współnicy dokonanej na Polsce zbrodni, poraz pierwszy w niej się zjeżdżają. Kiedy zmazania tej wiekowej zbrodni świat cały coraz głośniej się dopomina, oni chcąc zagłuszyć sumienia i niebezpieczeństwu zapobiedz, nie gdzieś na ustroniu, niepostrzeżeni, ale jakby fatalną pędzeni koniecznością, w samą starodawną stolicę kraju naszego naradzać się mają, jakimi środkami, męczoną od wieku Polski domęczyć i dobić. A wszakże jeśli cobądź odżywić może ohydę, jaką sprawia na każdym zdrowym umyśle samo wspomnienie o rozbiórce Polski, to właśnie widok nieustającej między sprawcami tego rozbioru zмовы i nowych ich wysiłków na dokonanie oburzającej wszystkie sumienia zagłady narodu, narodu równie jak oni stalego, ale w przechowywaniu swęj wiary i nadziei.

Oby tylko jak zawsze, przy swęj wierze i nadziei, naród ten umiał stać zawsze i przy swęj godności; oby przedewszystkiem przy niej, w chwili tak uroczystej, umiała stać Warszawa!...

Oto jest wspomniana powyżej korespondencya:

Wilno w październiku. Od miesiąca miasto nasze przybrało niezwykłą postać. Dnia 16 z. m. pierwsza lokomotywa przyszła z Dynaburga. P. Eustachy Tyszkiewicz miał do niej przemowę archeologiczną, a przeglądziasta *Kuryera Wileńskiego*, p. Przybylski, w tygodniowym sprawozdaniu doniósł solennie o zaręczynach Wilna z Europą, chociaż wszystkim dobrze wiadomo, że Wilno od wieków do Europy należy i jeśli kiedyś z nią ślub zawarło, to pewno nie przez Moskwę! — Obecnie dość często pociągi przychodzą z Dynaburga, lecz dotąd nieprzystępne dla publiczności, która nie prędzej jak na rok przyszedł będzie z nich mogła korzystać. Ktoby sądził dziś o Wilnie, a zwłaszcza o mieszkańcach jego z powierzchności tylko, tenby mógł mniemać, że to jest osada wojenna. Taka tu ilość mundurów różnobarwnych:

ulańców, huzarów, dragonów, artyleryj, miga się po ulicach i miejscach publicznych, że przy nich stali mieszkańcy znikają jak cień. A wszystko w oczekiwaniu na przybycie carskie, którego termin po kilkakrotnie zmieniany; jedna po drugiej depesze coraz inny dzień naczają: naprzód 6, później 27 września, potem 2 i 7 października, aż wreszcie ostatni kurjer zapowiedział N. Pana na 12 t. m. — Bał, o którym kilkakrotnie mówiliście, jakoś się nie złożył, bo wszystkich dam, które się zapisały było ledwo dwadzieścia kilka. Gospodyniami bału miały być: z gubernii *wileńskiej*: pani Chomińska żona gubernatora kowieńskiego; pani Emilowa Umiasłowska żona marszałka; z gubernii *kowieńskiej*, pani Choiseul-Gouffier i pani Platerowa z domu de Raës; z gubernii *grodzińskiej* panie Sapiieżyna z Paców i Szlizeniowa Alfredowa z Tyżkiewiczów. Wszystkie te damy od tygodnia bawią w Wilnie, czekając aby w większym, niż dotąd, komplecie stawić się przed N. Panem, ale na próżno. Aż nam teraz oświadczają, że Cesarz bału nie przyjmuje, że na cztery godziny tylko przyjeżdża do Wilna dla przeglądu wojska! Ztąd domysły że Cesarz na nas niełaskaw, i już generał Nazimow w najgorszym humorze; grozi że Wilno porzuci i że nam przysła znowu jakiegoś Bibikowa. Tak więc *fiasco* zupełne: wszyscy entreenery powarzeni; a najnieszczęśliwszy z nich książę Ogiński w rozpacz, bo czterdzieści cztery tysiące rubli wydał i Cesarz nawet się o tem nie dowiedział... Ale za to imię księcia pojędzie w przysłowie, bo niedługo zacząną powtarzać w całej Litwie i Koronie: *wyszedt jak Ogiński na bału*.

Jak przed wiosną jaskółki, tak przed kongresem pojawiają się broszury. Ów zjazd warszawski, z tytułu względów publiczności francuskiej nieprzyjemny, nieomieszkając zapewne wywołać znacznej liczby rozpraw politycznych; a niejedna z nich może się nawet zająć temi samymi zadaniami, które i monarchów północy zwróciły uwagę, choć najprawdopodobniej z innego stanowiska i z inną konkluzją. Do rzędu takich pism policzyć musimy broszurę, przed kilkoma dniami ogłoszoną w Paryżu, pod tytułem: *Dwa Przyłączenia* (*). Bezimienny autor, za przedmiot swej rozprawy, bierze annexę Sabaudyi, o której nieprzyjaciele Francji tak wiele mówili i zestawia ją z dawniejszym, dziś zapomnianym nieco faktem: wcieleniem Krakowa do Austrii. Łatwo się domyślić, że porównanie to nie wypada bynajmniej na cześć Austrii i dwóch mocarstw, które zabór Krakowa podpisały, a dostarcza autorowi wielu nader trafnych uwag i przypomnień.

«Od lat kilku, pisze autor we wstępie, polityka się przemienia: Machiawel idzie w niesławę, a cokolwiek mówią, prawość i bezinteresowność wchodzi na miejsce kłamstwa i egoizmu; wyraży prawo i obowiązek odbrzmiewają na kongresach; prawda powstaje i dla dyplomatów; nauka, która urządza stosunki narodów, zaczyna się opierać na sprawiedliwości. — Zkąd pochodzi ta zmiana? Dotąd w państwach europejskich widziano tylko siły, dające się urządzać według reguł mechaniki. O ich prawa, interesa, ich sympatyje lub niechęci rodowe nie troszczono się wcale; historia za nie ważyła; dawne

rozgraniczenia, na karcie europejskiej zatarte, nie hamowały wyobraźni dyplomatów: więc składali oni lub rozkładali państwa, kleili lub rozklejali narody, szafowali niemi jakby kruszczem martwym. Ich zajęciem jedynym była równowaga europejska: aby ją otrzymać, każdemu mocarstwu nadawali granice, których przekroczyć nie mogło, otaczali je równie siły rywalami; Europa wydawała się być ważką, której szalki ruchome należało koniecznie utrzymać w jednej linii: że zaś zadanie było arcytrudne, więc w środkach nie dawało się zabierać.

«Zmieniły się pojęcia; spostrzeżono, że potęga narodowa, rezultat zbiorowej woli, nie da się ani określić, ani powstrzymać; że zatem równowaga europejska, tak bardzo przez ludzi stanu poszukiwana, jest marzeniem, którego ziścić niepodobna. Siły natury ulegają prawom matematycznym, ale ludzie posłuszni są tylko prawom moralnym i tylko sprawiedliwością można nimi kierować. Sprawiedliwość jest pierwszą zasadą każdego społeczeństwa, niezbędną, nie dającą się uszczuplić ani przedawnić; odepchnięta, powraca albo obala społeczeństwo; zgęźbiona, przeciw sile gnębiącej stawia opór niezlomny, który wkońcu tryumfuje; zmącona błędami, z nich się wyzwala i odzyskuje jasność pierwotną; jest zawsze i wszędzie, od wszystkich niezawisła, jest władzą najwyższą, która siłę rozkazuje: i oto dla czego rozumna polityka trymać się powinna prawa a nie siły.

«Uznanie tej prawdy jest wielkim faktem historycznym, jest nowym kielkowaniem rodzaju ziarna, które Ewangelia na ziemi złożyła a które przez wieki wydawało się nieplodnym. Zwolna bowiem rozwijały się te ulepszenia, co już dzisiaj rozeszły się po świecie i nowy postęp zwiastują. Choć chrześcijaństwo przyniosło na ziemię zasadę jedności, długo przecież narody żyły w rozdziale, skłócone rasową nienawiścią, uzbrojone przeciw sobie i żądzą podboju palające. Ich polityka był instynkt mierzumny lub racluba nieszlachetna aż do chwili, w której jasnym oświeconym promieniem, zbliżyły się do wspólnego ogniska i jedną utworzyły społeczność. A społeczność ta, która dawniej uchodziła za zbiorowisko sił martwych, zwołanych razem przez wypadek lub raclubę, dzisiaj wydaje się harmonią sił wolnych zespolonych węzłem moralnym; i już nie równowaga ale zgoda na sprawiedliwość oparta, staje się celem narodów.»

Autor mniema, że chwila obecna przeprowadza nas z jednej do drugiej polityki, i dodaje: «Więcej niż kiedykolwiek (mówi on dalej) zależy dziś na tem, aby zgłębić zasady, na których tworzą się państwa i wiedzieć jakie są warunki, po których poznać można ważność i prawość annexji. Wszak to słowo jest dzisiaj w ustach wszystkich; wiele faktów tego rodzaju już zaszło lub ma spełnić się niebawem; przyszłość więcej jeszcze zapowiada trudności, niżli obecność tworzy niepokojów. Kiedy więc takiej wagi nasuwają się pytania, trzeba je badać i rozwiązywać gotować, bo inaczej, nie myśl opatrna i sprawiedliwa, ale ślepy traf je rozwiąże».

Kilka stronnic następnym poświęca autor opowiedzeniu historycznego stosunku Francji z Sabaudya i przedstawia że Sabaudya której tak dobrze przeszłość jak mowa i położenie geograficzne od włoskiego półwyspu są oddzielne, siedm razy należała do Francji. Wojna włoska dała tylko Sabaudczykom sposobność objawienia swej woli, którą Francya poparła, Piemont uszanował a parlament turyński uświęcił swą uchwałą. «Ten fakt tak sprawiedliwy w zasadzie, tak przyzwoity w formach, tak odpowiedni interesowi trzech narodów, których dotyczy, jeszcze lepiej da się ocenić, jeśli go postavimy (mówi autor) obok wypadku, według dawnych dokonanego reguł. Przyłączenie Krakowa do Austrii jest dziełem starej polityki, jak przyłączenie Sabaudyi wyobraża nową. Lepiej niż argumenta, to zestawienie dwóch annexji nacechuje oba systemy. Każdy obaczy co powiedzieć o jednej a jakiej naprawy druga wymaga; ale zanim przystąpimy do sądzenia faktów, musimy opowiedzieć ich historią. Może to opowiadanie wyda się za długie, zwłaszcza że

(*) *Les deux annexions*. Paris, chez A. Franck, r. de Richelieu, 67.

annexa Krakowa potrzebuje obszerniejszego wywodu. Poszła już w niepamięć, przystępniejsza była, mniej jasna i dłużej ją trzeba wykladać. Bo prędzej przejść można drogę prostą i czystą niż krzywą i zawiłą. »
Tą uwagą usprawiedliwia autor szeroki opis stosunków Krakowa z trzema opiekunami: mocarstwami, a zarys ten jest tak dokładny, żeby go można nazwać najzupełniejszą, jak dotąd, historią nieszczęśliwej Rzeczypospolitej Krakowskiej. Opowiedziawszy jakimi środkami przez lat piętnaście gotowaną była inkorporacja Wolnego Miasta, autor w mocnych kolorach skreśla fatalne następstwa tego zamachu tak w mieście samem jak w stosunkach pogranicznych mocarstw; a skończywszy swój wykład równie piękny jak gruntowny, do takiej przechodzi konkluzji:

« Kraków, wykazaliśmy to jasno, miał wszystkie prawa do niepodległości. Ostatni zabytek wielkiego królestwa, którego był stolicą, ostatnie schronienie narodu, który i wzniosłością uczuć i sławą swych wspomnień nabył prawa do odrębnego życia, opierał swe istnienie na sympatyach Europy, na mocy traktatów i na słowie uroczystem swoich nieprzyjaciół, którzy nagłe przyjęli rolę jego opiekunów. Polska, której dziedziczką była Krakowska Rzeczpospolita, i dawnością i blaskiem swych dziejów nie stała niżej od Austrii. Odpierając Turków, więcej zrobiła dla Chrześcijaństwa, niż Austria uczynić jest zdolna; miała więc prawo do wdzięczności narodów, a mniej niż ktokolwiek mogli o tem zapomnieć cesarze austriaccy. Ow monarcha, co w r. 1653 pospieszył na obronę Wiednia, czyż się spodziewał że ratuje państwo, które dokona zguby jego ojczyzny. Austria pierwsza w r. 1772 przystąpiła do podziału Polski, a dzisiaj sztyldwach austriacki stoi przy grobie Sobieskiego. — I prawo i sprawiedliwość, zaborem Krakowa, zarówno zgwałcone. Bo choćbyśmy, wzorem ówczesnej dyplomacji, nie pamiętali o prawie a przestrzegali tylko zasad, których trzymano się lat temu czternaście: to i tak wyznałby potrzeba że owe zasady zponiewierano, że wywrócono traktaty, złamano przyrzeczenia, oszukano Europę, jednym słowem że takich użyto sposobów, których wypierają się wszyscy politycy. Odtąd też gwałt i podstęp kończyły rozpoczęte dzieło. Straciwszy nadzieję wynarodowienia ludności polskiej, Austria próbowała ją zniszczyć i do szczytów zrujnować; wciąż sieje niezgodę między mieszkańcami, nowemu pokoleniu zabrania ojczystego języka i nawet o przeszłości każe mu zapomnieć. Czem zdobyła, tem dzisiaj chce utrwalić swoje posiadanie.

« Porównajmy te fakta z annexą sabaudzką.

« Przyłączenie Sabaudyi do Francyi jednocy dwa ludy, które mówią tym samym językiem i z wspólnego pochodzą szczepu; przyłączenie Krakowa do Austrii spoili z sobą gwałtownie dwie ludności różnego języka, pochodzenia i różnych obyczajów.

« Przyłączenie Sabaudyi do Francyi otwiera dla pierwszej drogi zbagacenia się: przyłączenie Krakowa do Austrii zburzyło na zawsze pomyślność Wolnego Miasta.

« Przyłączenie Sabaudyi do Francyi ni-zbędne dla wspólnej dwóch krajów obrony, sprzyja ich interesom politycznym i handlowym: przyłączenie Krakowa do Austrii pozbawia go neutralności a żadnej za to nie przynosi mu nagrody.

« Przyłączenie Sabaudyi nie odejmuje jej autonomii, bo jej się zrzekła oddawna i utrzymać jej nie może: przyłączenie Krakowa wydiera mu ostatnie ślady narodowości, która wyrobiła się dziesięciu wieków istnieniem i stała się najdroższem i najświętszem prawem.

« Przyłączenie Sabaudyi wszystkich życzenia zaspokaja: przyłączenie Krakowa wstrętne było wszystkim jego mieszkańcom.

« Nakoniec, Sabaudya przyłączoną została bez żadnych zatargów, prostym traktatem, z przyzwoleniem Izb piemonckich i wśród powszechnej radości: przeciwie zabór Krakowa był złamaniem traktatów, zdeptaniem interesów, zgwałceniem woli ludności; naznaczony krwią

w swych początkach, powielekroć oplakany, skończy się na zupełnem wyniszczeniu przykutych mieszkańców.

« Nie jestże to zbrodnia? naprzód, jedną wielką zbrodnią dokonaną na państwie, istocie moralnej i zbiorowej, która ma swoje prawa jak i obywatelki; a następnie, szeregiem zbrodni pojedynczych, niezliczonych, za które tem srożej odpowie kiedyś rząd, co się ich dopuścił. Ow rząd może zasłaniać się, przez czas pewien, od wyroku innych narodów, swoją zręcznością lub ich nieprzezornością; ale nie zabezpieczy się przed tą najwyższą logiką wypadków, która w ostatniej instancyi sprawy ludzkie rozsądza. Prawa tej logiki opatrnej ludzie stanu zgłębiać powinni i przeprowadzać, jeżeli nie chcą aby wszystkie ich wysilenia zostały bezpłodne. Czy to ma znaczyć, że dzisiaj sprawę Polski trzeba podnieść na nowo? Być może. Narody wezwane są do pełnienia sprawiedliwości i biada tym, które zrzekają się tej misyi: dziś to zaczyna być rozumianem. Więcej niż kiedykolwiek, rządy oglądają się dzisiaj na prawa długo zapomniane; a jeżeli przed tym trybunałem tyle już spraw stanęło, dlaczegożby jedna Polska miała być usunięta. Czy powiedzą, że zbrodnia już dokonana, i że jak człowiek wobec trupa, tak oni wobec Polski zamordowanej czują się bezsilni. Ależ Polska żyje tak dobrze w Krakowie jak gdzie indziej; jeszcze zamach nie spełniony, bo ofiara oddycha a mordercy głośną jej jęki. Żyje naród polski tak dobrze dzisiaj jak dawniej; jego serce gorące, jego ramię gotowe; miłość niepodległości płynie w jego żyłach, a te głosy które nas ztamtąd nierzad dochodzą, zdają się być pulsami życia stłumionego wprawdzie ale pełnego nadziei.

« Być może, że ten naród który umrzeć nie chce, męczy i niepokoi morderców; być może że kłopotuje innych monarchów i że niejeden mąż stanu zatrzymawszy swą myśl nad tą sprawą, odkłada ją na później, przez wzgląd na trudności. Ale nie nie zyskuje, kto swą powinność do jutra odwleka, bo ona wraca nazajutrz równie trudna a często nowemi obowiązkiem bardziej utrudniona. To wahanie się i ta nieśmiałość osłabiają rządy, odejmują im znaczenie; i tak nadchodzi dzień, w którym Opatrzność nie mogąc się od nich doczekać współdziałania, aby świat drogą sprawiedliwości prowadzić, wywraca je i nowemi zastępuje; nadchodzi dzień w którym porządek społeczny nie może się ostać na zasadach zbyt nadwątłych, jakie go dotąd dzwigały: a wtedy wali się cała budowa i zasypuje gruzami zarówno te narody, co prawo zgwałciły, jak i te co go bronić nie chciały. Historia wielu w tym względzie dostarcza przykładów, a sprawa Polski następuje jako próba, czyśiny z nich umieli korzystać.... »

W zeszłym tygodniu pojawił się w Paryżu nowy dziennik emigracyjny rosyjski *Przyszłość*, którego głównym współpracownikiem, jeżeli nie redaktorem, ma być książę Dołgorukow. O ile z programu, który następnie ogłosimy, wnosić można, będzie to dziennik liberalno-konstytucyjny, odrzucający socjalizm Hercena, redagowany poważnie i z talentem, a Polakom do pewnego stopnia życzliwy. Z pierwszego numeru wyjmujemy na dzisiaj, żadnych z naszej strony nie dodając uwag, artykuł ks. Dołgorukowa o Królestwie Polskiem. Napisany on był, jak się z treści domyślać można, w miesiącu sierpniu:

« Epoka mikołajowska (słowa są księcia) trwa dotąd w Królestwie Polskiem, dzięki fatalnemu zarządowi Pawła Muchanowa, który ks. Namiestnikiem, jak zechce, kieruje. Trudno byłoby wyliczyć wszystkie niedoręczności warszawskiego rządu. Książki i dzienniki drukowane w Rosyi za pozwoleniem cenzury rządowej, w Polsce podlegają zakazom. Co zatwierdzono w Petersburgu odrzucanem jest w Warszawie, co nieszkodliwem jest w Kownie na prawym brzegu Niemna, niebezpiecznem i występniem bywa na przeciwnym brzegu tejże samej rzeki. Dotąd w żadnym kraju despotyzm nieobawiał

się towarzystw rolniczych. Jeden rząd rossyjski władający najobszerniejszym w świecie państwem, poniża się i upadła do tego stopnia, że drży na widok Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, i zapomina o własnej godności kępając działania tej assocyacji.

« Powiadają że na zgromadzeniach Towarzystwa rolniczego rozprawiano niekiedy o polityce. Ależ na Boga! w naszych czasach, gdzie i w jakim razie nie mówią o polityce? Żyjemy w epoce gorącej i o czymże mamy rozmawiać? Czy o posunięciu Orłowa na urząd tajnego radcy albo o zamianowaniu Bolbesowa ober-hof-mejstem? Jeżeli rządowi rossyjskiemu niepodobają się rozmowy polityczne, niechże pozamyka teatru bo i tam w antraktach, rozprawiają o polityce; niech zakaze balów i wieczorów, na których często przedmiotem pogadanki bywa polityka; niech nakoniec wyda ukaz, że obiady prośbione dozwolone są wtedy tylko, kiedy na nich znajdować się będzie żandarm i protokolista zapisujący każde słowo do protokołu. Jeżeli trwożą tak bardzo rozmowy polityczne, to przypomnieć musimy rządowi, że większa część członków Rady państwa, znane stare nieuki, dają się słyszyć że Rząd petersburgski nie jest dość azyatyckim i na jego działania z niesmakiem poglądają. Niechże znieśnie Radę państwa, a na tém Rossya żadnej nie dozna straty.

« Powiadają znowu, że jednym z powodów aresztowań było liczne zebranie się ludzi wszelkiego stanu na pogrzeb Sowińskiej, wdowy po jenerale poległym w roku 1831, w obronie Woli. I rządowi czyż nie wstyd? Rossyanie i Polacy nieraz walczyli przeciw sobie szlachetnie, z orężem w rękę; ale czyż godzi się nam odmawiać uszanowania tym, którzy poświęcili życie za ojczyznę i za prawa swoje. Cóż nadzwyczajnego i niespodziewanego w tej manifestacji narodowego smutku i sympatii na pogrzebie jenerałowej Sowińskiej? Cześć i sława ludziom co poświęcenie się za ojczyznę i waleczność cenić umieją; wstyd i hańba tym co tych uczu niepojmują. Agenci petersburskiego rządu skarżą się, że Polacy z żalem i namiętnością wspominają o konstytucji 1815 roku. Zachciałoby się rządowi rossyjskiemu aby o niej mówili z oburzeniem? Konstytucya 1815 r. nadana im była przez Alexandra I, skutek w uroczystych obietnic ogłoszonych przez niego naprzód Polakom a potem na Kongresie wiedeńskim wobec całej Europy. Monarcha ten przysięgał za siebie i za następców swoich; Mikołaj poprzysięgał także na Ewangelię. Polacy zerwali się do broni dla nieustannych gwałtów konstytucji. Mikołaj obwiniał ich o złamanie zaprzysiężonej mu wiary, lecz karząc ich tak okrutnie, jakienże prawem, sam własną zламаł przysięgę? Zniesienie polskiej konstytucji jest krzywą niesprawiedliwością. Obok istniejącego samowładztwa w Polsce niema sposobu znieść samowładztwa w Rossyi. A przeciwnie, w obecnym rozwoju oświaty, wśród rozszerzonych pojęć politycznych w Rossyi, jeżeli konstytucya przywrócona będzie, to samowładztwo nie utrzyma się w Petersburgu. Otoż dlaczego tak żywo i z całej duszy pragniemy jak najprędszego przywrócenia konstytucji w Królestwie Polskiem. Wszyscy oświeceni Rossyanie pojmują, że Polacy nie tylko nie mogą być przez nas uważani za wrogów, ale przeciwnie, że są braćmi naszymi, że tak Polacy jak Rossyanie mają jednego (?) nieprzyjaciela, z którym wojnę, bez odpoczynku prowadzić powinni; nim jest rząd oparty na arbitralności, ucisku i grabieży, a imię jego despotyzm. »

KRONIKA.

Diennik *Ami de la Religion* z d. 11 i 13 b. m. zawiera dwa obszernie artykuły X. Lescaura, o stanie Kościoła katolickiego w Polsce. W pierwszym przypomina, w jaki sposób konkordat z r. 1847 z rządem rossyjskim zawarty, został przez tenże rząd, w ogłoszeniu, zfałszowany; w drugim ogłasza protokół komitetu przez cesarza Alexandra do spraw katolickich w r. 1855 w Petersburgu ustanowionego i wykazuje złą wiarę, z jaką rząd łamał wciąż zobowiązania, które sam był przyjął.

— Zanim obszerniej zdamy sprawę z czynności trzech członków Rady państwa austriackiego powołanych z Galicyi, przytaczamy następujący wyjątek z wiedeńskiej korespondencji *Czasu*: « Członkowie Rady z Galicyi trzymali się w ciągu obrad na stanowisku wskazanem dla wszystkich przez przepisy porządkowe. Przemawiali z powodu budżetu o potrzebach kraju i wyjaśnili jego żądania. Przy dyskusji nad zasadami, gdy Węgrzy, Czesi, Krowci i inni, opierali się na stanowisku historycznym i prawnym, zabierając głos za swemi krajami i swoją narodowością, nie mogli i Galicyanie przemilczeć o położeniu, jakie pod tym względem kraj ich zajmuje w państwie. P. Kraiński wspominał o podziale Polski jako o fakcie, i o traktatach wiedeńskich jako o podstawie prawnej dalszego bytu narodowości polskiej pod panowaniem Austrii, tudzież odpowiednich mu w każdej części dawniej polski instytucjach. Wspominał o przyrzeczeniach monarchów austriackich dla Galicyi i o poniesionych przez nią dla całego państwa ciężarach; wspominał o wojnach z Turcyą i Rossyą, w których Galicya niosła Austrii zarówno z innemi prowincjami niemającą pomoc. Zapytał dalej, co otrzymała za to, i starał się donieść, że przyrzeczenia monarchów i gwarancje traktatów nie zostały spełnione. Starał się donieść, że winą tego jest administracya złożona po większej części z ludzi obcych krajowi, i nieznających ani języka ani potrzeb ludności. Ztąd wyrodziło się nieukontentowanie i było ono naturalnem, koniecznem. Skargi mieszkańców brano za dowód złych chęci. Ulga nieprzychodziła. Zaszły wypadki i wstrząśnienia, w których prowincya ta nie wzięła udziału, i do których nie dała powodu, a jednak cierpieć za nie musiała. Tak upłynęły długie lata. P. Kraiński przyznał wszakże, że teraz rząd zrobił kroki zmierzające do polepszenia, i zamknął mowę swoją nadzieją, że przyrzeczenie, co do spełnienia traktatów i dobrych chęci N. Pana dla wszystkich narodowości, w życie wprowadzonym zostanie.

» Hr. Rechberg odpowiada, że przytoczone traktaty są zbyt ogólne; mimo to J. C. Moś wiernie zasadę tę w wykonanie wprowadzi, jaką obwieścił w przemowie do Rady państwa. »

— Droga żelazna między Przeworskiem a Przemyśłem ma być otworzona do użytku publicznego w listopadzie r. b. Przed końcem przyszłego roku, kolej żelazna ma być ukończoną na całej przestrzeni z Krakowa do Lwowa.

— Pomiędzy zawiązującymi się ciągle w Warszawie instytucjami, lub już istniejącymi, godną jest uwagi, pismo *Dziennik Poznański*, jedna, pod nazwaniem kasy zasilkowej bractwa miłosierdzia Ś. Wincentego a Paulo. Początek do niej dał Bronisław Skarżyński, udzielając tytułem daru 12,000 złp. Celem tej instytucji jest przychodzenie w pomoc klasie rzemieślniczej, przez udzielanie jej odpowiednich pożyczek, mających się opłacać tygodniowo w pewnych kwotach wraz z procentem 4 od sta. Wielu już podupadłych majstrów korzystało z tego, a regularnością wypłat, nie tylko sami zasłużyli na zaufanie, ale innym podobnie podupadłym braciom, nastręczyli sposobność do korzystania z tego dobrodziejstwa.

— *Przegląd powszechny* lwowski donosi iż przed rokiem wyszło było rozporządzenie, aby do gimnazjum polskiego nieprzyjmowano uczniów innego obrządku, tylko łacińskiego, przez co zeń oddalono wszystką młodzież unicką. « Nie wdając się, pisze ten dziennik, w ocenienie tego rozporządzenia, powiemy tylko, że sprawiło ono bolesne wrażenie na wyznawcach obu obrządków, których różnica nie może przecie stanowić różnicy narodowości. Dowiadujemy się obecnie, że rozporządzenie to zostało cofnięciem i że od nowego roku szkolnego wolno jest zapisywać się do polskiego gimnazjum uczniom obu obrządków. »

WIADOMOŚCI KSIĘGARSKIE.

Do Księgarni Polskiej nadeszły *Pamiętniki* Rufina Piotrowskiego, t. 3; cena, tal. 5, czyli fr. 18 c. 75.

W tejże księgarni jest do nabycia: *Przewodnik naukowy w Paryżu dla młodzieży polskiej, ułożony przez uczniów Szkoły Wyższej Polskiej*. Paryż, 1860; cena fr. 3 c. 50.

Moskwa. — *Pamiętniki J. G.*, 1860 r., sprzedają się w księgarni Hotel du Louvre i przy ulicy Rivoli, 170. Cena fr. 5.

Wyszła z druku broszura pod tytułem *Gmina i Szkoła wiejska w Polsce po zniesieniu pańszczyzny*, przez Stanisława Bratkowskiego, sprzedaje się w Księgarni Polskiej, r. de Seine, 20, i u autora, 4, Impasse Boursault, w Paryżu, Batignolles. Cena fr. 2.

Redaktor, JAN KAZIMIRZ ORDYNIEC

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignen, 2.